Wacław Domieniecki

Wacław Domieniecki

Głos doskonale wyszkolony, o wyjątkowej mocy brzmienia, niepowtarzalny w barwie, pełen blasku i bardzo nośny. Taki głos określa się jako tenore robusto (mocny), a równocześnie majestatyczny (tenore grave). Takim właśnie głosem dysponował śpiewak, którego piękną karierę artystyczną przypominamy.

Wacław Domieniecki, bo o nim mowa, urodził się w Warszawie 9 kwietnia 1910 roku ponoć w muzykalnej rodzinie (matka jego dysponowała miłym i ładnym głosem). Przyszły artysta od młodych lat objawiał dwie pasje: muzyka i...samoloty. Choć chwilowo ta druga zwyciężyła (ukończywszy zawodową szkołę samochodowo – lotniczą podjął pracę w Państwowych Zakładach

Wacław Domieniecki w *Salome*

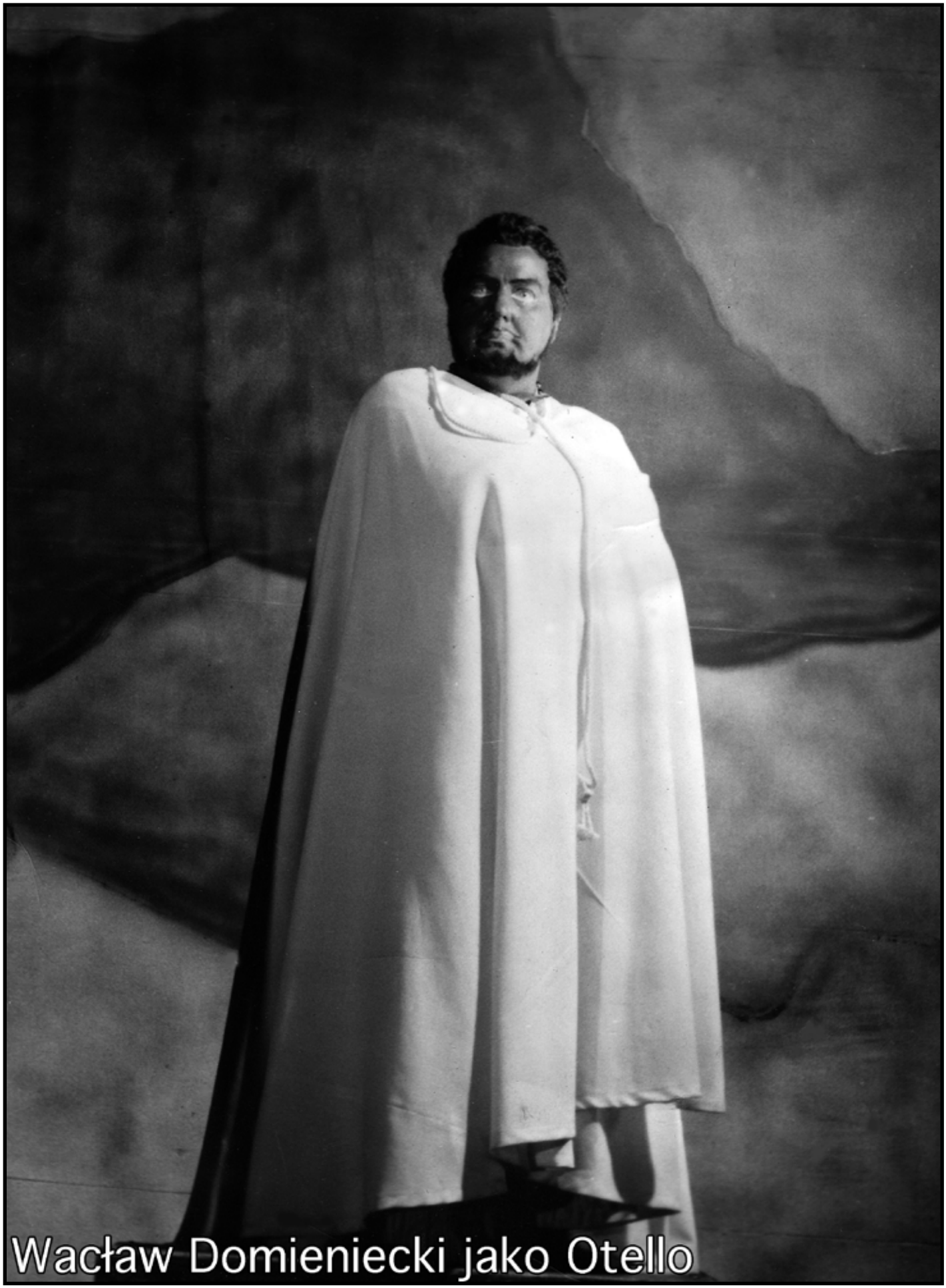

Wacław Domieniecki jako Otello

Lotniczych, a nawet pracował jako kontroler lotniczy), jednak ta pierwsza wzięła ostatecznie górę.
Zaczęło się od prywatnych lekcji u prof. Czesława Zaremby, a skończyło na studiach muzycznych w Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie (od 1935 roku w klasie prof. Stefana Beliny-Skupiewskiego). Jak wielu artystom jego pokolenia wojna i okupacja przerwały regularne studia, więc na całe pięć lat znalazł się pod opieką wokalną Heleny Moyseowiczowej-Fiszler (znanej ze scen i estrad polskiej sopranistki czynnie występującej w latach 1908 do 1920). Jednocześnie pracował jako ekspedient w sklepie z dewocjonaliami.

Bezpośrednio po wojnie artysta związał się z Filharmonią Łódzką. Śpiewał często, na koncertach w Łodzi oraz całego kraju; występował z recitalami arii i pieśni. Już wtedy pisano o nim: *...obdarzony potężnym wolumenem głosowym, rozłożonym bardzo równomiernie w całej rozległości skali, jest dzisiaj zjawiskiem wyjątkowym w naszym świecie artystycznym. Wszystkie arie wykonał z porywającą brawurą wokalną i szlachetnym patosem operowym...*(*Dziennik Łódzki*, 4.12.1948 rok).

Od maja 1947 roku do września 1949 Wacław Domieniecki jest solistą Opery Śląskiej w Bytomiu, czołowej wówczas sceny operowej odbudowującego się kraju. Był to ważny etap kariery młodego śpiewaka. Kontakt ze znakomitymi, doświadczonymi artystami, wyraźnie wpłynął na

Wacław Domieniecki i Ludmiła Awdiejewa
w *Carmen* w Teatrze Bolszoj w Moskwie

Kadr z filmu *Warszawska Premiera*

Wacław Domieniecki w *Borysie Godunowie*

ukształtowanie jego sylwetki artystycznej. Autor pracy dyplomowej (AM, Warszawa, 1987 rok) poświęconej Domienieckiemu, śpiewak Andrzej Bator, pisze:.. *praca z dyrygentami, reżyserami operowymi rozwijała początkującego tenora operowego pod względem wokalno – aktorskim. Domieniecki dużą wagę przywiązywał do poznania roli od strony psychologicznej, toczył rozmowy z reżyserami na temat rozwiązań scenicznych danej sytuacji. Konsultował się z dyrygentami na temat poczucia frazy wokalnej, niuansów dynamicznych, fermat, efektów wyciszania głosu....* Choć po raz pierwszy na scenie bytomskiej artysta wystąpił w styczniu 1947 roku (w duecie wokalnym z Marią Zientówną w balecie *Pan Twardowski* L. Różyckiego), a potem w czerwcu 1947 roku śpiewał Jontka w *Halce*, to za swój właściwy debiut na bytomskiej scenie uważa występ w partii Radamesa w *Aidzie* G. Verdiego (10 październik 1947 roku). Partia ta stała się zresztą jego swoistą „wizytówką sceniczną", w sumie zaśpiewał ją 279 razy! (na różnych scenach i w różnych oczywiście inscenizacjach). A trzeba pamiętać, iż partia Radamesa pod względem trudności wokalnych porównywana bywa z partiami Wagnerowskimi. Oto oceny jego interpretacji tej roli:*...Domieniecki po dawnemu czarował pięknymi górami, głos jego brzmiał dźwięcznie pełnią blasku...* (*Ruch Muzyczny*, 22.03.1965 roku) oraz *...jedyny w Polsce tenor bohaterski obdarzony pięknym, potężnym głosem...partia Radamesa w jego wykonaniu była popisem dobrej*

Wacław Domieniecki na koniu
w *Borysie Godunowie* w Moskwie

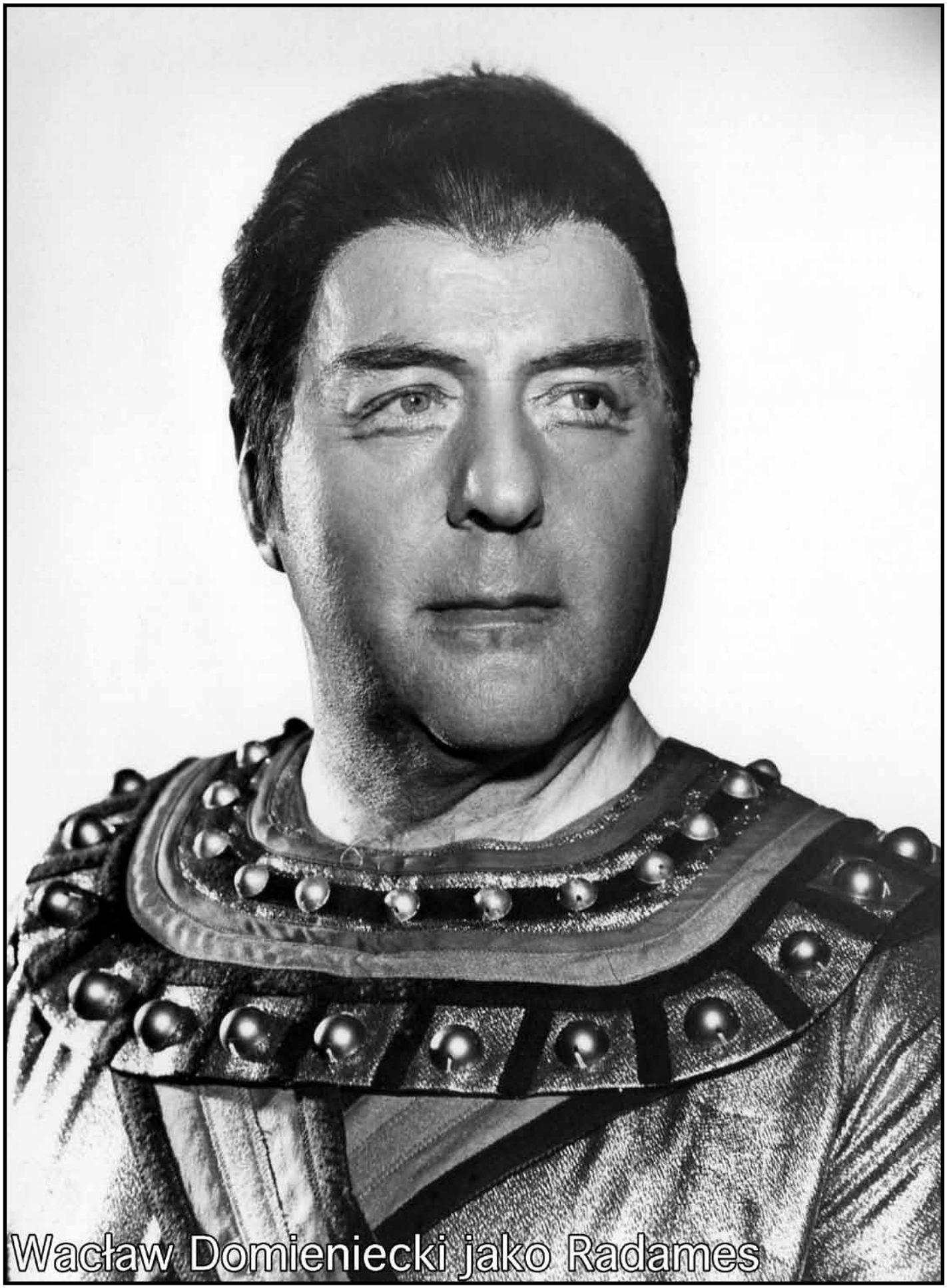

Wacław Domieniecki jako Radames

wokalistyki, dużej kultury muzycznej... (*Życie Warszawy*, 27.03.1966 rok). W okresie pracy w Bytomiu zaśpiewał jeszcze tytułowego Janka w operze Żeleńskiego i Don Josego w *Carmen* Bizeta, również i w nich imponując swym pięknym, metalicznym głosem.

Drugim macierzystym teatrem operowym, do którego otrzymał angaż, była Opera Poznańska. Znalazł się w niej na zaproszenie dyrektora Waleriana Bierdiajewa i pozostał w sezonach od 1949/50 do 1954/55, by powrócić doń raz jeszcze na okres 1962/63 - 1965/66. W czasie występów w tym właśnie Teatrze nastąpił pełny rozkwit talentu artysty. Głos jego osiągnął pełnię brzmienia, lekkość, wspaniałe frazowanie i niezawodną technikę. *Swe występy w Poznaniu rozpoczął p. Domieniecki świetną rolą Don Josego w „Carmen". Słuchając choć jeden raz pięknego, przepełnionego niekłamanym uczuciem śpiewu, nietrudno być pewnym, że tak w „Tosce" jak i później w „Pajacach" p. Domieniecki do reszty oczaruje publiczność poznańska, która z sercem odwdzięczy mu się za uczucie ofiarowane jej w śpiewie*. (*Express Poznański*, 1951 rok). Śpiewak kreował w Poznaniu, prócz wymienionych, partie m. in. Dymitra Samozwańca w *Borysie Godunowie*, Jontka w *Halce*, Radamesa, ale niezapomnianą interpretację stworzył jako tytułowy Otello w operze Verdiego. Jego kreację tej partii tak opisał jeden z recenzentów: *Wacław Domieniecki błysnął nie tylko głosem najlepszym w swym gatunku w tej chwili w Polsce, jeżeli idzie o dźwięk, siłę i rozpiętość skali, ale co więcej, jako aktor stanął w pełni na wysokości zadania. Rozporządzając specyficznymi środkami wyrazu, jakimi są głos, rytm i*

Wacław Domieniecki po spektaklu *Aidy* w Teatrze Wielkim obok córki Haliny i Antoniego Wicherka

Wacław Domieniecki jako Jontek

dynamika muzyczna, stworzył wspaniałą postać wstrząsającą siłą wyrazu każdego widza. (*Kurier Polski*, 2.01.1963 rok).

W roku 1954 jest już solistą Teatru Wielkiego w Warszawie i jako taki debiutuje w partii tytułowego Lohengrina w operze Ryszarda Wagnera. Sukces jest niewątpliwy. Powtarza go zresztą w kolejnych kreacjach na tej scenie, m.in.: *Borys Godunow* (1954), *Carmen* (1957), *Aida* (1958), *Toska* i *Tannhäuser* (1974). Nade wszystko jednak upamiętniła się jego interpretacja partii Heroda w operze Ryszarda Straussa *Salome*. Odbiła się ona szerokim echem wśród krytyków:*...rola Heroda jest jedną z najlepszych kreacji Wacława Domienieckiego* (*Trybuna Ludu*, 26.10.1961 rok), *...Wacław Domieniecki w partii Heroda realizował nerwowość, strach, pożądliwość starego tyrana* (*Ruch Muzyczny*, 1961 rok.), *...Wacław Domieniecki może zaliczyć Heroda do najwybitniejszych... osiągnięć, zarówno pod względem precyzyjnego śpiewania każdej nutki głosem pełnym blasku i bogactwa, jak też ciekawej aktorsko interpretacji* (Teatr, 1961 rok).

Wybitny znawca opery, zwłaszcza dziejów Teatru Wielkiego w Warszawie, Józef Grubowski pisał: *Po różnych przeżyciach, o których może opowiedzieć on sam, Domieniecki wraca na trzy sezony (1962-1965) do Poznania, gdzie znowu podziwiany jest w koronnych swych rolach...i dalej:...w roku 1965 dyrektor Zdzisław Śliwiński naprawiając nieprawdopodobną w historii polskiej opery pomyłkę, popełnioną w stosunku do wybitnego artysty, angażuje go ponownie do*

Scena z *Halki* z udziałem Wacława Domienieckiego

Wacław Domieniecki
z Antoniną Kawecką w *Otello*

dalszej wiernej służby dla polskiej sceny operowej w Warszawie. (folder 25-lecia pracy artysty, TW Warszawa, 1972 rok).

Ponowny debiut artysty na stołecznej scenie (na której występował będzie już do końca swej kariery w 1977 roku) ma miejsce w marcu 1966 roku. Jego występ w partii Jontka przywitany został długą owacją publiczności (i orkiestry!). A prasa doniosła: *...dobrze, że zasłużony artysta, jedyny pośród dzisiejszych polskich śpiewaków, autentyczny tenor bohaterski znalazł się znowu w zespole stołecznej Opery. Głos jego brzmiał wdzięcznie i potężnie*. (*Życie Warszawy*, 25.03.1966 rok).

Wspominając Wacława Domienieckiego, trzeba wymienić jeszcze dwa fakty z jego artystycznego życiorysu. Otóż w 1951 roku użyczył głosu Jontkowi w filmie *Warszawska premiera* w reżyserii Jana Rybkowskiego. W filmie tym wystąpił także we fragmencie opery Cherubiniego. W 1953 roku natomiast powstało nagranie płytowe *Halki* pod dyrekcją Waleriana Bierdiajewa z Domienieckim, Antoniną Kawecką, Marianem Woźniczką i Edmundem Kossowskim (montaż z kilku spektakli Opery Poznańskiej). Było to pierwsze kompletne płytowe nagranie tej opery w historii polskiej fonografii.

Liczne były także występy zagraniczne artysty: Czechy, Rumunia, Węgry, a zwłaszcza b. ZSRR i b. NRD. W Moskwie wystąpił z wielkim sukcesem w Teatrze Bolszoj (Jontek, Dymitr Samozwaniec). A po interpretacji partii Otella w Dreźnie zyskał przydomek „polski Caruso”.
Wacław Domieniecki do końca swych występów wokalnych zachował wszystkie zalety i urodę swego głosu. Na pytanie w czym tkwi sedno tej znakomitej formy wokalnej, odpowiadał: *prowadzę spartański tryb życia, bo sztuka wymaga ogromnych wyrzeczeń. Żyję z receptą i kalendarzem w ręku. Zupełnie nie piję alkoholu, nie palę, dużo natomiast przebywam na świeżym powietrzu* (*Kurier Polski*, 19.06.1972 rok). Wielokrotna partnerka sceniczna artysty, Antonina Kawecka, dodaje: *był oddany całą duszą śpiewaniu. Bardzo się rozumieliśmy, w pracy był uczynny, koleżeński, życzliwy, serdeczny. Był prawdziwym bohaterskim tenorem, jakich się nie spotka. Góry o pełnym, soczystym blasku. Był to głos formatu światowego* (praca dyplomowa, AM w Warszawie, 1987 rok).

Wacław Domieniecki zmarł w Warszawie 4 lipca 1988 roku.

PS. Uprzejmie dziękuję córce artysty, Pani Halinie Lang oraz Panu Janowi Przybyłowi za udostępnienie mi materiałów z archiwum rodzinnego ułatwiających opracowanie tego wspomnienia. Bez Ich pomocy i życzliwości byłoby ono znacznie uboższe.

MAESTRO
www.maestro.net.pl
© Jacek Chodorowski
chodorowski@maestro.hb.pl